Iran posiada „tajną broń” potężniejszą niż atomówki, twierdzi generał



Irański generał brygady Ebrahim Rostami stwierdził, że Iran posiada obecnie w swoim arsenale broń, która „przewyższa” wszystkie bomby jądrowe będące obecnie w posiadaniu zachodnich potęg. Rostami wygłosił to twierdzenie po tym, jak irańscy prawodawcy zostali wezwani do przeglądu niejądrowej doktryny wojskowej kraju w celu zniesienia zakazu rozwoju broni jądrowej w obliczu ciągłych gróźb ze strony Izraela dotyczących ataku wojskowego.

Przemawiając do mediów, Rostami, który wcześniej pracował jako sekretarz Komisji Rozwoju i Wyposażenia Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), wskazał, że popiera przegląd mający na celu zmianę części irańskiej doktryny wojskowej, ale parlamentarzyści nie są świadomi „niektórych aspektów” tego, co obecnie zawiera, ponieważ doktryna zawiera „ściśle tajne i ściśle tajne informacje”.

Według Rostamiego irańskie wojsko już w przeszłości rozmieściło „broń, która znacznie przewyższa broń jądrową”, w tym w 2019 r., kiedy Iran zaatakował tankowce w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (ZEA).

„Kiedy Trump chciał ograniczyć nasz eksport ropy naftowej, przeprowadzono szereg operacji taktycznych” – stwierdził Rostami w oświadczeniu.

„Nie powiem, kto je przeprowadził, ale pięć tankowców wysadziło się w powietrze w pilnie strzeżonym porcie Fudżajra. Nie wiedzieli nawet, skąd nastąpił atak. Złożyli nawet skargę do ONZ. Zjednoczone Emiraty Arabskie oskarżyły nas, ale nie były w stanie przedstawić dowodów. To tylko niektóre z przykładów, o których mogę wspomnieć”.

Jeśli Izrael ma prawo się bronić, to Iran również

W sytuacji, gdy Izrael pod rządami Benjamina Netanjahu chce rozpocząć bombardowanie Iranu, irańscy parlamentarzyści obawiają się, że Iran naraża się na niebezpieczeństwo, ograniczając własne arsenały broni w czasie, gdy Izrael zwiększa swoje arsenały za pomocą wszystkiego, co podporządkowany Zachód nadal wysyła w jego stronę.

W ciągu ostatniego roku Izrael likwidował przywódców Hamasu i Hezbollahu na prawo i lewo, zabijając przy tym dziesiątki tysięcy niewinnych cywilów, podczas gdy Iran pozostaje ograniczony w używaniu porównywalnej broni do obrony własnej. Czy Iran nie ma prawa bronić się w taki sam sposób jak Izrael?

Izrael ma brudny zwyczaj przeprowadzania pierwszego uderzenia, które wywołuje odpowiedź ze strony tego, kogo Izrael zaatakował, a następnie Izrael wzywa do jeszcze większej przemocy jako „samoobrony”. Jest to oszustwo w najlepszym wydaniu i coś, co Izrael doskonalił przez wiele dziesięcioleci, gdy zasłaniał oczy światu.

Po tym, jak w zeszłym miesiącu Izrael zabił nie tylko przywódców Hamasu i Hezbollahu, ale także generała IRGC, Iran odpowiedział atakiem na izraelskie obiekty wojskowe. Skłoniło to ministra obrony Izraela Yoava Gallanta do grożenia „śmiercionośną, precyzyjną i zaskakującą” odpowiedzią, która może obejmować ataki nuklearne na irańską infrastrukturę energetyczną i nuklearną.

Teheran ostrzega Zachodnią Jerozolimę, aby się wycofała, w przeciwnym razie będzie musiała stawić czoła dalszym działaniom odwetowym, w tym z użyciem broni lepszej niż nuklearna, którą rząd jego kraju, jak twierdzi Rostami, jest gotowy i czeka na uruchomienie, jeśli Izrael będzie kontynuował swoje prowokacje.

Inne irańskie źródło podało, że jeśli Zachodnia Jerozolima przystąpi do ataku na irańską infrastrukturę naftową, Iran odpowie tym samym, atakując izraelskie rafinerie ropy naftowej. Innymi słowy, cokolwiek Izrael zrobi Iranowi, zostanie również zrobione Izraelowi.

W komentarzach ktoś spekulował, że bronią, do której może odnosić się Rostami, jest Fattah 3, o którym mówi się, że jest w pełni hipersoniczny, „co oznacza zdolność manewrowania podczas lotu w celu przeprowadzenia ataków kinetycznych z potężnymi efektami EMP atomówek, ale bez promieniowania".

Top 12 współczesnych BRONI MASOWEJ ZAGŁADY i ich fałszywe nazwy nadane przez MSM, Big Tech i Pharma



Od początku XX wieku „władze, które są" w Ameryce angażują się

w programy kontroli i redukcji populacji, aby ludzie chorowali, umierali i płacili za to rządowi przez cały czas. Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne zapoczątkowało ten proceder, gdy określiło wszystkie naturalne środki lecznicze mianem „medycyny znachorów" i „oleju z węża", a wszystkie chemiczne środki farmaceutyczne produkowane w laboratoriach mianem „leków na receptę". Po II wojnie światowej masowe zatruwanie Amerykanów nasiliło się dzięki fluoryzowanej wodzie, przetworzonej żywności i masowemu wstrzykiwaniu roznoszących choroby, otępiających umysł, niszczących układ odpornościowy „szczepionek".

W latach 80. amerykańska żywność została jeszcze bardziej skorumpowana, zafałszowana i zatruta trującymi pestycydami, herbicydami niszczącymi organy (pomyśl o glifosacie/Roundup) oraz genetycznie zmodyfikowanymi uprawami i nasionami, które powodują wzrost zachorowań na raka i demencję. Dodajmy do tego przetworzone oleje, syrop kukurydziany o wysokiej zawartości fruktozy, aspartam, azotany i glutaminian sodu, a otrzymamy kilkaset milionów Amerykanów, którzy regularnie udają się do lekarzy i szpitali z powodu przewlekłych chorób.

Jest jeszcze gorzej. Demokraci, odkąd Obama objął urząd, zmodyfikowali i wypaczyli konstytucję, internet i agencje regulacyjne do tego stopnia, że obecnie istnieje o wiele więcej broni masowego rażenia, które większość Amerykanów jest zbyt wyprana i ogłupiona, by je rozpoznać.

Od masowych aborcji po plandemię, od zastrzyków krzepnięcia naczyń krwionośnych (mRNA) po broń modyfikującą pogodę „zmiany klimatyczne", od uzbrojonego Departamentu Sprawiedliwości, FBI i CIA po skorumpowane wybory, komunistyczny rząd rządzący obecnie Ameryką jest gotowy zlikwidować klasę średnią i zastąpić nas wszystkich nielegalnymi imigrantami.

W zeszłym miesiącu dwie potężne burze zniszczyły całe hrabstwa w Georgii, Karolinie Północnej i na Florydzie, przy ZEROWEJ pomocy federalnej. Burze te powstały w dziwnych miejscach,

przemieszczały się w dziwnych kierunkach i tak się złożyło, że zniszczyły obszary, w których mieszkają głównie wyborcy Trumpa, o czym świadczy głosowanie, które odbyło się w wyborach w 2020 roku. Przypadek? Technologia broni modyfikującej pogodę (broń masowego rażenia modyfikująca pogodę) jest prawdziwa i wystarczy spojrzeć na stronę internetową NOAA i odnieść się do działań DoD i FEMA, które odzwierciedlają chęć zrujnowania życia Amerykanów, a nie ratowania i pomocy w czasie kryzysu.

Oto 12 najlepszych współczesnych broni masowego rażenia i ich fałszywe nazwy dostarczone przez MSM, Big Tech i Big Pharma

1. Ekstremalna modyfikacja pogody i technologia uzbrojenia – MSM i globaliści nazywają to „zmianą klimatu”.

2. Celowo zaprojektowane i uwolnione laboratoryjnie wirusy, pasożyty, bakterie i patogeny – MSM nazywa to „pandemią”.

3. Zastrzyki z modyfikowanych genów, zwolennicy turbo raka i technologia nanocząsteczek grafenu – MSM, CDC i Big Pharma nazywają to „szczepionkami” mRNA i „białkami kolczastymi”.

4. Technologia podejmowania decyzji generowana komputerowo – „sztuczna inteligencja” (kluczowy składnik uzbrojenia informacji, dezinformacji)

5. Brudna energia – MSM i Big Tech nazywają ją „siecią 5G” lub technologią sieci bezprzewodowej piątej generacji.

6. Bomby na smartfony i pagery – nazywane „bateriami litowymi”

7. Farmaceutyki z jadem – nazywane „lekami na receptę”

8. Powodujące demencję i raka pestycydy i herbicydy wplecione

w nasiona roślin uprawnych – to stworzone w laboratorium GMO Frankenfood – Big Food nazywa to „inżynierią genetyczną” lub „biotechnologią”.

9. Redukcja populacji i ludobójstwo poprzez masowe aborcje i szczepienia – MSM nazywa to „planowanym rodzicielstwem” i „zdrowiem kobiet”.

10. Pranie mózgu młodzieży w celu wspierania ideologii gender-bender, socjalizmu, satanizmu, CRT, przestępstw z nienawiści i masowych szczepień – Big Tech nazywa to „mediami społecznościowymi”.

11. Wycieki chemiczne, eksplozje, podpalenia i oparzenia chemiczne (Palestyna, Ohio) – MSM i korporacyjna Ameryka nazywają to wszystko „wypadkami”.

12. Nielegalna imigracja przestępców, handlarzy narkotyków, przemyt narkotyków, handel ludźmi i migracja terrorystów do Stanów Zjednoczonych – MSM nazywa to zamkniętymi granicami i „amerykańską drogą”.

Dostrój swoją oszukańczą częstotliwość do Censored.news, aby uzyskać prawdziwe wiadomości na temat oporu wobec agresji rządowej kierowanej przez Demokratów i broni masowego rażenia o tajnych nazwach, które widzimy obecnie najeżdżając, manipulując i niszcząc wszystkie dziedziny życia.

Modyfikacja pogody jest realna i może mieć zarówno

niezamierzone, jak i zamierzone konsekwencje



W ciągu ostatnich dwóch tygodni dwa najbardziej intensywne huragany przetoczyły się przez Zatokę Meksykańską; jeden pozostawiając za sobą ślad zniszczenia w Appalachach, a drugi zagrażając milionom istnień ludzkich w nisko położonej, gęsto zaludnionej zachodniej części Florydy. Nijaka reakcja rządu federalnego na te historyczne huragany zaniepokoiła wiele osób w całym kraju, wywołując pytania o ukryte motywy. Fala oddolnych akcji charytatywnych w całym kraju zdemaskowała Federalną Agencję Zarządzania Kryzysowego jako gorszą, przynoszącą efekt przeciwny do zamierzonego, jeśli chodzi o odbudowę społeczności dotkniętych tymi nienaturalnymi katastrofami.

Geoinżynieria może być użyta jako broń

W ostatnich latach koncepcja smug chemicznych, geoinżynierii i modyfikacji pogody przeniosła się z obrzeży teorii spiskowej do głównego nurtu rozmów. Wraz z ujawnieniem przez rząd USA „Pięcioletniego Planu Badań Geoinżynieryjnych” oraz szczegółowego raportu USDA na temat zasiewania chmur, staje się coraz bardziej jasne, że modyfikacja pogody nie jest tylko teoretyczna; jest rzeczywistością.

Modyfikacja pogody (zasiewanie chmur) była w przeszłości wykorzystywana do zwiększania sum opadów, a eksperymenty były

przeprowadzane w celu zmiany ścieżek burz. W przeszłości amerykańskie wojsko wykorzystywało modyfikację pogody przeciwko zagranicznym wrogom. Czy obecne huragany są pod wpływem modyfikacji pogody przez korporacyjne, międzynarodowe interesy biznesowe, a może operacje rządowe, zagraniczne lub krajowe? Czy siły zła wykorzystują modyfikację pogody, aby zaszkodzić Amerykanom?

Brak powszechnego dyskursu na temat geoinżynierii budzi niepokój. Przedstawicielka Stanów Zjednoczonych Marjorie Taylor Greene i inni wyrazili obawy dotyczące rządowej kontroli pogody, wzywając do wzmożonej kontroli wszystkich podmiotów zaangażowanych w programy modyfikacji pogody.

Zasiewanie chmur było w przeszłości wykorzystywane do niecnych celów

Zasiewanie chmur, najbardziej rozpowszechniona forma geoinżynierii, polega na uwalnianiu do atmosfery substancji takich jak jodek srebra i jodek potasu w celu wywołania opadów. National Oceanic and Atmospheric Administration (NOAA) opisuje ten proces jako taki, który zakłóca naturalną ewolucję chmur w celu sztucznego tworzenia deszczu. Na swojej stronie internetowej wyszczególnia dziewięć rodzajów modyfikacji pogody, w tym jonizację i lasery.

Od kwietnia w Stanach Zjednoczonych istnieją 42 operacyjne projekty zasiewania chmur, z planami na dodatkowe 200 stacji do następnego sezonu, napędzane przez zainteresowane strony, od rolnictwa po firmy ubezpieczeniowe, które chcą złagodzić straty związane z pogodą. Północnoamerykańska Rada Modyfikacji Pogody zauważa, że w zasiewanie chmur angażują się różne podmioty, w tym władze miejskie i prywatne korporacje. Modyfikacja pogody może być również wykorzystywana do kierowania opadów z dala od określonych obszarów. Jedna z firm w Anglii sprzedaje drogie usługi zasiewania chmur zamożnym parom, aby zapewnić im idealną pogodę w dniu ślubu.

W przeszłości zasiewanie chmur było wykorzystywane do niecnych celów, takich jak amerykańska operacja wojskowa Popeye podczas wojny w Wietnamie. Ten tajny program miał na celu przedłużenie pór monsunowych na strategicznych trasach, poważnie zakłócając linie zaopatrzenia wroga poprzez sztucznie wywołane powodzie. Pentagon uznał później te operacje za „wyjątkowo udane", pomimo szkód ubocznych wyrządzonych zarówno cywilom, jak i personelowi wojskowemu.

Przykładem geoinżynierii, która miała niezamierzone konsekwencje, jest Projekt Cirrus z 1947 roku. W ramach tej operacji geoinżynieryjnej rozproszono duże ilości suchego lodu w chmurach, aby zachęcić do opadów. Pomysł polegał na stymulowaniu tworzenia się kryształków lodu, które mogłyby następnie prowadzić do opadów. Projekt tymczasowo zatrzymał huragan, ale nieumyślnie przekierował go do Georgii.

Przez dziesięciolecia rząd federalny twierdził, że geoinżynieria jest teorią spiskową; jednak w ostatnich latach rząd przyznał się do tych operacji i obecnie promuje je jako sposób na „walkę ze zmianami klimatu". Teraz, gdy eksperymenty te wyszły na jaw, pojawiły się obawy dotyczące bezpieczeństwa, etyki i nadzoru publicznego.

Wybitny ekolog Robert Kennedy Jr. twierdzi, że wpływowe osobistości, w tym Bill Gates i Światowe Forum Ekonomiczne, „porwały geoinżynierię", aby realizować programy, w których priorytetem jest kontrola społeczna, a nie rzeczywiste rozwiązania wyzwań środowiskowych. „Zaostrzają problem, a następnie sprzedają nam rozwiązanie" – twierdzi Kennedy, podkreślając potencjalne zagrożenia związane z niekontrolowanymi interwencjami technologicznymi.

Na arenie międzynarodowej ponad 52 kraje są aktywnie zaangażowane w programy modyfikacji pogody, co budzi obawy o geopolityczne konsekwencje takich technologii. Kraje takie jak Chiny i Rosja opracowały zaawansowane możliwości zmiany pogody, potencjalnie wykorzystując te techniki jako narzędzia

wojny hybrydowej.

Dlaczego w filmie Obamy "Leave the World Behind" pojawia się infradźwięk?



Do realizacji filmu zostały użyte aż **CZTERY podejrzane i wysoce bezprecedensowe ścieżki dźwiękowe**, w tym jedna z nich serwująca **częstotliwości infradźwiękowe** (bezwiednie) każdemu, kto oglądał film!

Infradźwięki, które zostały wykorzystane w jednej z czterech ścieżek dźwiękowych były ostatnio analizowane przez kilku podcasterów. Infradźwięki są uważane za **potencjalnie niebezpieczne dla wszystkich żywych istot**. Oto co NIH ma do powiedzenia na temat infradźwięków:

*Kilka badań eksperymentalnych i środowiskowych **sugerowało związek między infradźwiękami a negatywnymi skutkami dla zdrowia publicznego**[3,9,10,11]. **Wiele testów na zwierzętach wykazało, że infradźwięki negatywnie wpływają na serce**[12], **wątrobę**[13], **układ nerwowy**[14] i **płuca**[15]. Nadal jednak nie wiadomo, w jakim stopniu takie negatywne skutki występują w codziennym środowisku. Ponadto, dokładny mechanizm, w jaki infradźwięki wpływają na ludzkie zdrowie, w tym które narządy są szczególnie zagrożone, jest nadal*

przedmiotem dyskusji.



Według strony internetowej ***Forbidden Knowledge:***

Kiedy podcasterzy, Bonnie i John Mitchell z AwakenVideo, załadowali nowy, dystopijny thriller katastroficzny Netflixa "Leave the World Behind" https://en.wikipedia.org/wiki/Leave_the_World_Behind_(film) **do swojego programu do edycji, byli zaskoczeni, gdy znaleźli cztery ścieżki dźwiękowe zamiast jednej, czego nigdy wcześniej nie widzieli.**

Jedna z tych czterech ścieżek dźwiękowych jest niesłyszalna dla ludzi, ponieważ jest w całości w zakresie infradźwięków. Częstotliwości infradźwiękowe są wykorzystywane w broni nieśmiercionośnej, powodując obezwładnienie, dezorientację, nudności, wymioty i niekontrolowaną defekację.

Gdy są one dostrojone do częstotliwości VLF i ELF o wysokiej intensywności, są używane jako "broń przeciwpiechotna" (do zabijania ludzi), do powodowania uszkodzeń strukturalnych w budynkach, a nawet do wywoływania lokalnych trzęsień ziemi.

PONIŻEJ ZNAJDUJE SIĘ TRANSKRYPT NIEKTÓRYCH Z TYCH ANALIZ ODNOTOWANYCH W ICH FILMIE:

"Nowy film Baracka Obamy, Leave The World Behind, po pobraniu i umieszczeniu w programie do edycji ma 4 pliki audio zamiast standardowego 1. Jeden z plików audio to tylko częstotliwość.

*Infradźwięki o niskiej częstotliwości". **Inne filmy tego nie mają**. Facet zrobił tysiące filmów i nigdy tego nie widział "Kiedy otworzysz ten film, tutaj jest na przykład Park Jurajski. I co? Pokazuję to ludziom, którzy nigdy tego nie*

widzieli. Przez ostatnie 15 lat korzystałem z Sony Vegas i innego oprogramowania do edycji i pobierałem filmy i używałem ich w naszej własnej produkcji wideo, w 100% przypadków jest to albo MKV, albo MP. Od czasu do czasu można pobrać torrent, który jest w AVR, ale niezbyt często. I tak to zawsze będzie wyglądać. ***Jeden plik wideo tutaj. Jeden plik audio*** *zawsze tutaj. Takie jest moje dotychczasowe doświadczenie.*

Teraz pokażę ci, co się stało, ***gdy pobraliśmy i umieściliśmy film Leave the World Behind w Sony Vegas*** *https://en.wikipedia.org/wiki/Vegas_Pro. Proszę bardzo. Oszałamiające. Oszałamiające.* ***Otworzył się jeden plik wideo, 4 pliki audio. Ten czwarty plik audio wydaje się być bronią.*** *To* ***infradźwięki o niskiej częstotliwości. Fala infradźwiękowa*** *tutaj. To ważna wiadomość, żeby* ***ludzie zdali sobie sprawę****. Przez 15 lat edycji wideo nigdy nie pobrałem konkretnie mówiąc (takiego) pliku filmowego, hollywoodzkiego filmu z torrenta, pobierając go w formacie MKV, MP4, czasami AVI.* ***W 100% przypadków, ponad tysiąc filmów, z którymi to robiłem, masz plik wideo, plik audio, kropka****. To* ***pierwszy raz, kiedy widzę coś takiego z 4 plikami****. Bonnie przejdzie teraz do omówienia infradźwiękowych fal dźwiękowych i tego, czego się o nich dowiedzieliśmy oraz faktu, że są tutaj.*

Jesteśmy w punkcie, do którego wrócimy, gdy Bonnie poda kilka informacji o tym, z czym mamy do czynienia, dlaczego jest to broń. ***P****otem wrócimy, uh, pod koniec transmisji na żywo tutaj. I* ***wskażę konkretne miejsca, w których ta broń została użyta przeciwko każdemu, kto to ogląda****.”*

Postaw kawę

Bonnie cytuje dwa artykuły: *“Psychoakustyczny efekt częstotliwości infradźwiękowych, dźwiękowych i ultradźwiękowych w nieśmiercionośnych wojskowych technikach*

wojennych” oraz *“Acoustic Trauma: Bioeffects of Sound”*, z których można dowiedzieć się więcej na temat tego rodzaju broni, w szczególności sekcji zatytułowanej *“Sonic Violence”*, z której czyta:

***Atak akustyczny działa na kilku poziomach**. Pierwszym z nich są **zmiany fizjologiczne zachodzące w organizmie**. Różnią się one i są bezpośrednio związane z częstotliwością dźwięku i jego intensywnością. Następnym jest **izolacja jednostki od otoczenia**. Dźwięk o wysokiej intensywności nie tylko skutecznie maskowałby wszystkie inne dźwięki, czyniąc użytkownika głuchym na bezpośrednie otoczenie, ale także uczyniłby go bezsilnym w sferze komunikacji głosowej…*

*Celem takich systemów jest **wpływanie na aktywność neuronową i manipulowanie nią** lub mylenie lub niszczenie sygnałów, które normalnie utrzymują ciało w równowadze. Jedną z takich grup urządzeń są systemy cichej komunikacji, w których niedźwiękowe nośniki w zakresie infradźwięków lub ultradźwięków są propagowane akustycznie lub wibracyjnie w celu indukcji w mózgu.*

*Mogą one być wykorzystywane do “**sztucznego wszczepiania negatywnych stanów emocjonalnych – uczucia strachu, niepokoju, rozpaczy i beznadziei”. Takie urządzenie zostało opisane w patencie USA nr 5,159,703 z 1992 roku**. https://patents.google.com/patent/US5159703A/en*

Bonnie mówi, że film nie ma prawie żadnej fabuły ani rozwoju postaci, co prowadzi ją do podejrzeń, że **jego ukazanie się jest formą masowego rytuału satanistycznego**, a **jego celem jest użycie tej broni infradźwiękowej na widzach**. John zgadza się z tym i opisuje film jako *“pocisk z wbitą w niego bronią”.*

W programie montażowym John **zabiera nas do scen na osi czasu głównie niesłyszalnej ścieżki dźwiękowej infradźwięków, gdzie wyświetlacz pokazuje szczyty aktywności**. **Występują one podczas najbardziej napiętych scen filmu**, takich jak gdy ogromny

tankowiec uderza w plażę Long Island pod kątem 90º lub podczas ataku DEW w stylu syndromu hawańskiego, gdzie głośny, dysonansowy dźwięk o wysokiej częstotliwości trwa przez niewiarygodną minutę i 14 sekund, któremu towarzyszą milisekundowe czerwone błyski.

Johnowi, który jest weteranem marynarki wojennej, scena ta przypomniała o tym, o czym mówił dr Rashid Buttar przed swoją podejrzaną śmiercią na początku tego roku, a także o tym, o czym mówił Todd Callender, opierając się na zeznaniach 500 informatorów – a także na patentach, które każdy może sprawdzić.

Wszystkie powyższe twierdzą, że **zastrzyki śmierci, broń biologiczna, które zostały nakazane i wymuszone na populacjach na całym świecie, zawierają śmiertelne patogeny, w tym Marburg, Ebolę i zmutowaną formę E. coli, które pozostają obojętne w organizmie, gdy są zamknięte w nanocząsteczkach lipidowych**.

Te ostatnie **są zaprojektowane tak, aby były aktywowane sygnałem 18 GHz nadawanym przez trzy jednominutowe impulsy, powodując rozszerzanie się nanocząstek lipidowych otaczających patogeny i uwalnianie ich toksycznej zawartości do ciał żywicieli**.

Wszystko to przywodzi na myśl to, co słyszeliśmy o Projekcie Bluebeam i o nadchodzącej fałszywej inwazji kosmitów. Szczegóły technologiczne tego, jak można to zrobić, zostały ujawnione w 2. odcinku mini-serii Tore Says Show "Fall of Babylon". https://forbiddenknowledgetv.net/fall-of-babylon-mini-series-episode-2/ (…)

Nie ma ŻADNEGO powodu, dla którego Barack i Michael mieliby użyć tej częstotliwości, z wyjątkiem wyrządzenia potencjalnej krzywdy – poprzez **podstępne pobudzenie centralnego układu nerwowego i sprawienie, by idiotyczny film wydawał się być "przerażający", ORAZ (potencjalne) zaszkodzenie** – wszystkim

tym, którzy go oglądnęli. Oni nie są głupi. Każdy personel zajmujący się dźwiękiem WIE o tych częstotliwościach oraz o ich szkodliwości i wpływie na życie. Dlaczego więc używają tej właśnie częstotliwości?

Źródło

Postaw kawę

Ukraina nadal sprzedaje sprzęt wojskowy Rosji



Według portalu “Ważne Historie” oraz Organized Crime and Corruption Reporting Project, rosyjskie wojsko w 2022 i 2023 roku otrzymało części zamienne pochodzące z Ukrainy o wartości ponad 370 mln rubli (4,2 mln dolarów).

Ukraina nadal sprzedaje sprzęt wojskowy Rosji. Pomimo trwającej rosyjskiej inwazji na Ukrainę, części do wyposażenia wojskowego potrzebnego armii rosyjskiej nadal dostarczane są przez ukraińskie firmy do Rosji – wynika ze śledztwa dziennikarzy śledczych oraz wolontariuszy niezależnej

organizacji badającej zjawiska korupcyjne w Rosji. Od początku wojny, spółka rosyjska Avia FED Service dostarczyła rosyjskiemu lotnictwu części zamienne o wartości 650 mln rubli (7,3 mln dolarów) z czego 370 mln rubli (4,2 mln dolarów) pochodziło z Ukrainy.

Według danych celnych do których dotarli śledczy, spółka dostarczyła do Rosji części służące naprawom samolotów transportowych AN-124 z Charkowskiego Zakładu Budowy Maszyn o wartości 120 mln rubli. Za 67 mln rubli dostarczono części do naprawy stacji radiolokacyjnych śmigłowców szturmowych Ka-52 z kijowskiej fabryki Radar, części do naprawy silników An-24 i An-12 wyprodukowanych przez Motor Sich, kijowskiego zakładu „Artem" i innych ukraińskich przedsiębiorstw za około 170 milionów rubli.

Dodatkowo rosyjska spółka importowała części i wyposażenie wojskowe z Francji, Wielkiej Brytanii i USA.

Avia FED Service (FED jest akronimem od Feliksa Edmundowicza Dzierżyńskiego) powstała w 1993 roku jako rosyjska spółka-córka Charkowskiego Zakładu Budowy Maszyn im. Dzierżyńskiego. Spółka zajmuje się pośredniczeniem w zakupach ukraińskich części pomiędzy zakładem a klientami m.in. rosyjskim ministerstwem obrony. Na czele rosyjskiej spółki stoi urodzony w Ługańsku Oleksandr Reszetnik.

Od 2018 roku Avia FED Service została obłożona ukraińskimi sankcjami za wspieranie wysiłków wojennych Rosji, jednak współpraca i sprzedaż produktów ukraińskich firm nadal trwała. Dostawa owych części nie odbywała się jednak bezpośrednio. Pośrednikiem w transakcji jest zarejestrowana w Dubaju spółka Linker.

To tam trafiają produkty z Ukrainy a dalej wysyłane są do Rosji. Linker otrzymywał w szczególności ukraińskie produkty od Motor Sicz, którego dyrektor Wiaczesław Bogusław został zatrzymany w październiku ubiegłego roku pod zarzutem zdrady

stanu za „nielegalne dostawy towarów wojskowych do rosyjskich samolotów szturmowych”.

Poza Linkerem w transakcjach uczestniczy również firma z Kirgistanu, która została założona w kwietniu 2023 roku. Od tego czasu dostarczyła do Rosji produkty Charkowskiego Zakładu Budowy Maszyn o wartości 40 mln rubli. Rosyjska spółka Avia FED Service wyjaśniała dziennikarzom, że sprzęt dostarczany z Ukrainy do Rosji został zakupiony w latach 2020-2021 i był składowany „za granicą”. Spółka nie wyjaśniła jednak jak możliwe jest, że dostawy odbywają się poprzez założony kilka miesięcy temu spółkę kirgiskiego pośrednika.

Wartości dostarczonego wyposażenia może wydawać się niewielka, jednak warto pamiętać, że dostawy dotyczą zazwyczaj tych elementów, których nie da się wyprodukować w Rosji, a ich brak powoduje całkowite uziemienie rosyjskich maszyn.

Źródło

Broń dostarczana na Ukrainę pokazuje się w… Afryce, Albanii, Kosowie, Finlandii



Prezydent Nigerii Muhammadu Buhari wezwał szefów państw sąsiednich do konfrontacji z problemem przemytu broni z

Ukrainy przez państwa zachodnie.

Broń dostarczana na Ukrainę z krajów zachodnich „zaczyna napływać” do regionu basenu jeziora Czad – ostrzegł w tym tygodniu prezydent Nigerii Muhammadu Buhari.

Ukraina, jedno z najbardziej skorumpowanych państw na świecie, jest zasilana przez państwa zachodnie, a otrzymywany sprzęt militarny „ginie” i następnie odnajduje się w innych regionach świata.

Policja w Finlandii ostrzegła, że „ogromne ilości” broni wysłanych na Ukrainę, pokazały się w Finlandii, prawdopdobnie za sprawą – jak twierdzi policja fińska – gangu motocyklowego, który „ma oddział w każdym większym mieście na Ukrainie”.

Również główny sprawca wojny i dostarczyciel broni, czyli Stany Zjednoczone oświadczyły, że 30% broni nie dociera do ostatecznego miejsca przeznaczenia.

Przed tym wszystkim ostrzega Siergiej Ławrow, minister spraw zagranicznych Rosji, który już wcześniej wskazywał, że rakiety Stingers i Javelin, dostarczone Kijowowi przez Zachód, pojawiły się na czarnym rynku w Albanii i Kosowie.

Źródło

Strzelanina w Uvalde a dostęp do broni



„Mianem barbarzyństwa określam silną rasę, rasę gotową się bić. Drapieżnik leży, gotowy do skoku, w duszy ludzkiej” (Oswald Spengler)

Strzelanina w teksańskim Uvalde gdzie z rąk młodocianego mordercy zginęło 21 osób, ożywiła ponownie debatę nad dostępnością broni, tym razem wzbogaconą o wątek obrony Ukraińców przed rosyjską agresją. Wydaje się, że w dyskusji tej warto zabrać głos, gdyż ścierające się w niej stanowiska częściowo jedynie dotykają problemu i są przez to niezadowalające.

Abolicjonizm

Zacznijmy od abolicjonistów, bo wyjaśnienie jest tu bardziej oczywiste. Ilustracją tej postawy może być papież Kościoła rzymskokatolickiego Franciszek. W ostatnim czasie duże kontrowersje wzbudziła jego wypowiedź wzywająca strony wojny na Ukrainie do natychmiastowego wstrzymania działań zbrojnych a blok atlantycki do natychmiastowego wstrzymania dostaw broni dla Ukraińców. Nawet jeśli praktyczne skutki takich wypowiedzi w postaci upadku Ukrainy i zwycięstwa Rosji byłyby z eurazjatyckiego punktu widzenia pozytywne, nie powinno nam to zamykać oczu na kryjącą się za nimi bałamutną współczesną katolicką „teologię wojny”.

Wypowiedzi Franciszka można by bowiem sprowadzić do tez, że walka jest zawsze – niezależnie od okoliczności i powodów – zła, zawsze trzeba dążyć do jej przerwania, negocjacje zaś i dialog zawsze są dobre i pożądane. Do tego dochodzi jeszcze teza, że broń jest zła, bo prowadzi do wojny, należy więc

dokonać powszechnego rozbrojenia i zaniechać produkcji broni.

O tym czy zła jest walka i agresja można by napisać odrębny tekst. W tym miejscu ograniczmy się jedynie do krótkiej uwagi przeciwstawiającej ją w większości nadal zachowującym aktualność ustaleniom w zakresie współczesnej wiedzy przyrodniczej poczynionym przez etologa **Konrada Lorenza** oraz prymatologa **Michaela Ghiglieri**. Ten drugi wskazuje w swojej książce „Ciemna strona człowieka" że agresja po prostu „jest", na podobnej zasadzie jak grawitacja. Stosunki społeczne zawsze regulowane są przez siłę lub groźbę jej użycia i faktu tego nie powinno zaciemniać w naszej świadomości życie w „kryształowym pałacu" (określenie filozofa **Petera Sloterdijka)** nowoczesnego zachodniego państwa z jego policją i armią oraz współczesnej Europy z jej jankeskim protektorem pacyfikującym wszystkie konflikty wewnętrzne i zewnętrzne jak i całą strategię w ogóle.

Ten drugi w książce „Tan zwane zło" udowadnia z kolei, że agresja jest rewersem indywiduacji i osobowej natury: ławice nieróżniących się od siebie ryb nie znają wewnętrznej agresji, skrajnie kolektywistyczne społeczności mrówek i szczurów znają jedynie agresję międzygrupową – agresja międzyosobnicza pojawia się wraz z wyodrębnieniem osobniczego „ja". Jeśli więc chcemy pozostać ludźmi aktualizującymi pełnię swojego osobowego potencjału, nie możemy pozbyć się agresji, gdyż byłoby to równoznaczne z wyrugowaniem osobowej autonomii ludzkiego indywiduum. Agresji nadać możemy formy społecznie konstruktywne – na przykład pojedynki na śmierć i życie zastępując sportowymi walkami na ringu itp.

Tezy papieża Franciszka mają jednak głębokie teologiczne umocowanie w chrześcijaństwie, będąc rozwinięciem zaleceń Jezusa o „miłowaniu nieprzyjaciół" i „nadstawianiu drugiego policzka" oraz biblijnego proroctwa o „przekuciu mieczy na lemiesze a włóczni na sierpy". Jest to próba ustanowienia radykalizmu ewangelicznego, przez większą część historii chrześcijaństwa ograniczanego do społeczności zakonnych,

ogólnocywilizacyjnym standardem. O ile przy tym Kościół rzymskokatolicki wraca dziś takimi tezami do „cnót ewangelicznych” po wiekach „ulegania mentalności pogańskiej”, o tyle bliższy związek z rzeczywistością zachowuje teologia wojny Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego przedstawiona w wystąpieniu patriarchy Cyryla.

Dla kwestii dyskutowanej w tym tekście najistotniejsza jest jednak teza papieża iż **„broń jest zła, bo prowadzi do walki, by zapewnić pokój należy więc się rozbroić”**. Warto przywołać tu pionierkę badań nad uważanymi za najbliższych ewolucyjnych krewnych człowieka szympansami **Jane Goodall**. W swojej głośnej książce „Przez dziurkę od klucza” jeden z rozdziałów poświęciła zwyczajom wojennym szympansów. Małpy te nie znają oczywiście i nie używają żadnej broni. Pomimo tego, Goodall opisuje, gdy pewnego razu jeden z szympansich szczepów wkradł się niepostrzeżenie na terytorium sąsiedniej grupy, po czym zabił bez powodu oddalonego od stada osobnika, rozrywając go na koniec na strzępy.

Niewiele różniące się wyprawy urządzały oczywiście również podobne liczebnie do grup szympansów archaiczne grupy ludzkich łowców-zbieraczy, za jedyną broń mając niekiedy zebrane w lesie kije i kamienie. Wojna i agresja są więc zjawiskiem poprzedzającym zbrojenia i powstanie broni, będąc integralną częścią ludzkiej natury. Z drugiej strony, antropolog **Jared Diamond** opisuje w swoich wspomnieniach z Nowej Gwinei, gdy zabrany na pokład samolotu członek archaicznej grupy ludzkiej, gdy maszyna przelatywała nad sąsiednią wioską innego szczepu, poprosił by zawrócić, by mógł zrzucić na jej mieszkańców kamienie – zbrojenia są zatem równie stare jak ludzkość i żadna pacyfistyczna utopia tego nie zmieni.

Libertarianizm

Przejdźmy teraz do zwolenników powszechnego dostępu do broni, którzy nader często wywodzą się w Polsce ze środowisk

libertariańskich. Powielają oni ideologię jankeskiego liberalizmu, w której powszechny dostęp do broni palnej jest miarą wolności i równości jednostek. Charakterystyczne jest w tym kontekście powtarzanie z lubością w tych kręgach, że „broń palna wyrównuje szanse" i że zaprawionego w walce i znacznie silniejszego przeciwnika może przy jej pomocy zabić choćby staruszka, kobieta lub dziecko. Takie postrzeganie broni palnej jako instrumentu zaprowadzającego egalitaryzm widać przy tym doskonale na „westernach" USA, gdzie jedynym przymiotem różnicującym przeciwników jest umiejętność szybkiego wyciągania rewolweru z kabury.

Te egalitarna ideologia stworzona została w Ameryce Północnej w ramach kontestacji stanowego porządku Europy, gdzie prawo do noszenia broni (białej) przysługiwało tylko szlachcie, tak więc z założenia stanowi wojowników. Również szlachta wolna była od budzących strach wśród amerykańskich kolonów zależności feudalnych właściwych stanowi trzeciemu. Stany Zjednoczone Ameryki założone zostały przez ludzi stanu trzeciego, którzy po osiedleniu w Ameryce Północnej przestawali tym zależnościom podlegać. Rewolucja 1776 r. miała za swe źródło głęboką niechęć kolonów do tego rodzaju obciążeń. Nowa Anglia, która historycznie okazała się ośrodkiem tożsamości USA, socjologicznie nie znała przy tym niemal szlachty jako wyodrębnionego stanu wojowników.

Etos wojownika

Trójstanowa struktura społeczna, jak zauważył **Georges Dumezil**, charakteryzuje jednak niemal wszystkie ludy indoeuropejskie i tworzone przez nie cywilizacje. Nie tylko zresztą indoeuropejskie, by wspomnieć choćby feudalną Japonię z jej kastą samurajów i ich bunty w drugiej połowie XIX wieku, których bezpośrednią przyczyną był zakaz noszenia broni białej przez zdegradowanych w reżymie Meji dawnych rycerzy i przyznanie go jedynie oficerom formowanej spośród plebsu armii rządowej. Przywileje szlachty w zakresie posiadania i

posługiwania się bronią miały swoją wewnętrzną logikę: tylko wojownik uformowany jest w etosie, sprawiającym że broń w jego rękach jest elementem społecznie konstruktywnym. Wojownik wie bowiem jak i kiedy jej używać – użyje jej więc umiejętnie i odpowiedzialnie, nie robiąc krzywdy sobie ani innym.

Prawdą jest bowiem do pewnego stopnia, jak twierdzą zwolennicy powszechnego dostępu do broni, że oswojenie z nią, uczy odpowiedzialnego posługiwania się nią. To trochę jak ze znajomością języka obcego – ten, kto zna jakiś język naprawdę dobrze, nie odczuwa pokusy by wplatać obcojęzyczne słowa do swoich wypowiedzi. Ten, kto jednak danego języka się dopiero uczy, ma pokusę „bawienia" się nim i demonstrowania swojej jego znajomości nawet w sposób nieadekwatny. Również osoba mająca jedynie okazjonalny kontakt z bronią, jest nią nienaturalnie podekscytowana, podczas gdy ktoś dla kogo broń jest codziennością, traktuje ją jako coś bardziej naturalnego i w sposób bardziej zrównoważony.

Uzbrojony tłum

Zwolennicy powszechnego dostępu do broni mylą się jednak twierdząc, że danie możliwości nabycia broni wszystkim jest tożsame z wychowaniem do cnót wojowniczych. Cywile, którym rozda się broń, są po prostu uzbrojonym tłumem. Jego wartość bojowa nie jest równa zeru, jest jednak niewiele od niego większa.

Dotyczy to zresztą również armii z poboru, co ilustruje obecna wojna na Ukrainie. Z 900-tysięcznej armii rosyjskiej jedynie 200 tysięcy to żołnierze zawodowi – i tylko ci nadawali się do wysłania na front ukraiński, podczas gdy poborowi okazali się całkowicie bezużyteczni. Pochodzące z poboru armie donbaskich republik ludowych ponoszą dziś największe straty w ludziach. Naprędce mobilizowane rezerwy rosyjskie posiadają równie nikłą wartość bojową. Również po stronie ukraińskiej, gdy wczytać się uważnie w doniesienia, znaczenie w walce posiadają wcale

nie rolnicy na traktorach, Romowie, babcie ze słoikami ogórków ani cywile jeżdżący samochodami, lecz profesjonalna armia.

Autorami cyklicznie powtarzających się w USA strzelanin w większości nie są zawodowi policjanci, żołnierze, najemnicy ani członkowie żadnych podobnych grup zawodowo posługujących się bronią palną, dających się więc z pewnym przybliżeniem określić mianem wojowników**, lecz uzbrojeni cywile, którym dano broń, nie formując ich jednak w etosie wojowniczym ani nie wychowując do cnót rycerskich**. Broń traktują jako zabawkę, z niezdrową ekscytacją, jako sposób na gorączkowe i frenetyczne demonstrowanie swojej dominacji, nadużywają jej niczym członkowie gangów lub dawni rewolwerowcy, dla których był atrybutem statusu na który nie zasługiwali, ale który przy pomocy broni starali się wymuszać.

Uzbrojony plebs zawsze jest zdemoralizowany i podatny na zachowania przestępcze. Dotyczy to zarówno plebsu w USA, któremu pozwolono nabywać swobodnie broń (nieprzypadkowo Dziki Zachód miał tak wysoki odsetek zabójstw, a miasta USA notują w tej dziedzinie rekordowe wskaźniki do dziś), jak i plebsu z różnych grup chuligańskich i nacjonalistycznych, który uzbraja się i używa go w różnych konfliktach na obszarach dawnego bloku wschodniego – od dawnej Jugosławii, przez Ukrainę, po Zakaukazie. To właśnie uzbrojony plebs dokonuje przy użyciu broni przestępstw, rozbojów, zbrodni i gwałtów, broń bowiem jest dla niego dźwignią gwałtownego awansu, na który nie był mentalnie przygotowany odpowiednią formacją ani wychowaniem.

Mentalność koszarowa

Receptą jaką starają się niekiedy do dziś stosować państwa europejskiego kręgu cywilizacyjnego jest swego rodzaju „system koszarowy”, którego jednak jedynym faktycznym produktem jest typ mentalny nazywany w Polsce pogardliwie „trepem”. Taka „cywilizacja koszarowa”, oparta na ślepym posłuszeństwie i bazująca na odwołaniach do najniższych, sprzed indywiduacji,

warstw osobowości, napiętnowana została przez **Juliusa Evolę** jako „militaryzm”. Jej ideą jest powstrzymanie u rekruta indywiduacji, by pozostawić go w stadium swoistego niedorozwoju, jako „klocek” do wepchnięcia do odpowiedniego „okienka” kolektywnej „foremki”. Tego rodzaju militaryzm reprezentowały nowoczesne państwa epoki demokratycznych wojen totalnych, a do dziś jego elementy żywe są w armiach państw przestrzeni dawnego ZSRR.

Słabości tego „subindywidualnego”, mechanistycznego modelu ciekawie opisał jankeski pisarz fantastyczno-naukowy **Mel Brooks.** W swojej doskonałej powieści „Zombie Survival” (2003) kreśli scenariusz światowej pandemii zombizmu. Niepotrafiące opanować kolejnych ognisk zarazy Niemcy decydują się radykalnie „skrócić front” wycofując się do „reduty” na pograniczu z Danią by ratować niewielką część populacji, pozostałych zaś pozostawiając własnemu losowi. Porzucona ludność oczywiście protestuje, następnie zaś ginie w męczarniach. Wychowany w ślepym posłuszeństwie rozkazom oficer dawnej armii NRD, nie wytrzymując presji psychicznej, strzela sobie w głowę. Uformowany w duchu brania odpowiedzialności moralnej za własne decyzje i postępowaniu w zgodzie z własnym sumieniem oficer dawnej NRF dźwiga etyczny ciężar decyzji i zdaje egzamin w chwili próby, na śmierć słabszego moralnie towarzysza prychając „mięczak”. Siła materialna jest bowiem zawsze jedynie zewnętrznym wyrazem stabilności wewnętrznej „osi” czy też „pionu” duchowego i moralnego.

Takiemu koszarowemu „militaryzmowi” Julius Evola przeciwstawiał wywierającego na społeczeństwo konstruktywny wpływ „ducha militarnego”. Rozumiał pod nim wspominane tu kilkukrotnie wychowanie do cnót rycerskich, formowanie w etosie wojownika, oraz przewagę i promieniowanie tego ducha na całe społeczeństwo. „Ducha militarnego” można by więc utożsamić ze słusznie podnoszoną w ostatnich latach w polskich środowiskach narodowych ideą „militaryzacji narodu”. Ideę tę rozumieć należałoby jednak nie prostacko – jako po prostu

„rozdanie ludziom broni”, bo jedynym tego efektem będą powracające strzelaniny takie jak w USA. „Militaryzacji narodu” nie należy mylić ze stworzeniem uzbrojonego tłumu, czyli daniem cywilom przywilejów należnych jedynie wojownikom.

„Militaryzację narodu” rozumieć należy tak , jak rozumiał „ducha militarnego” baron Evola: jako zwieńczenie społeczeństwa warstwą ludzi uformowanych w cnotach rycerskich, którzy byliby ośrodkiem wokół którego grawitowałoby całe społeczeństwo, oraz których rycerski etos nadawałby temu społeczeństwu formę. Powstaje oczywiście pytanie, jak szeroki zakres społeczny taka formacja mogłaby przybrać?

Wszyscy jesteśmy wojownikami

Sięgnąć by tu należało do bardziej elementarnych warstw ludzkiej natury, niż akcydentalne formacje społeczno-cywilizacyjne – pochodne okoliczności historycznych i warunków geograficzno-klimatycznych. Pamiętajmy, że feudalizm jak i cała gospodarka agrarna były zjawiskami historycznymi i taki też traktować należy opisywaną przez Georgesa Dumezila trójstanową strukturę społeczną ludów indoeuropejskich. Rewolucja neolityczna i gospodarka agrarna to przemiana sprzed kilku tysięcy lat. Człowiek na Ziemi istnieje od co najmniej 200 tysięcy lat, a jego bezpośredni ewolucyjni przodkowie nawet od ok. 2 mln lat. To, kim jesteśmy, jaka jest nasza natura, uformowało się więc nie w ciągu ostatnich kilkuset lat historii Zachodu czy kilku tysięcy lat cywilizacji po rewolucji neolitycznej, lecz przez sto kilkadziesiąt tysięcy lat życia na afrykańskich sawannach. Chcąc odpowiedzieć na pytanie „kim jesteśmy?”, przyjrzeć musimy się znanym nam społecznościom łowców-zbieraczy.

Społeczności takie były relatywnie niewielkie i wojownikami-łowcami byli w nich wszyscy dorośli mężczyźni. Potencjał do stania się łowcą i wojownikiem tkwi więc w naturze każdego mężczyzny i ani cywilizacja agrarna zamieniająca niektórych

mężczyzn z muły pociągowe ani współczesne „terapeutyczne” państwo poprawności politycznej podające chłopcom żeńskie hormony by osłabić w nich instynkt agresji, tego nie zmieniły. Dojrzewanie ku cnotom rycerskim to nie tylko potencjał ale też potrzeba każdego zdrowego mężczyzny. Niezaspokojenie tej potrzeby tworzy neurotyków oraz fizyczne i psychiczne kaleki, w niektórych zaś przypadkach nawet niebezpiecznych zwyrodnialców. W społecznościach archaicznych chłopca ku cnotom wojowniczym wychowywały męskie bractwa inicjacyjne, o czym pisali religioznawca Mircea Eliade, antropolog **Jared Diamond** i odnowiciel narracji mitycznej i idei męskiej inicjacji **Robert Bly**.

Jak militaryzować naród

Konkretyzacja tego wniosku to już odrębny temat, kilka punktów nasuwa się jednak natychmiast. Po pierwsze zatem, przywrócenie zasadniczej służby wojskowej. Zwróćmy uwagę, że jej pierwszymi przeciwnikami byli w Polsce libertarianie, zarazem domagający się ułatwień w dostępie do broni palnej. **W świetle tego co dotychczas powiedzieliśmy, libertarianizm jawi się więc jako ideologia chłopców a nie mężczyzn: to ideologia „zabawy bronią” przy histerycznym wręcz odrzuceniu instytucji inicjujących ku męskości i przynajmniej w założeniu mających formować w etosie wojownika**. Zwróćmy też uwagę, że w USA gdzie regularnie dochodzi do strzelanin, powszechny pobór do wojska wprowadzano jedynie akcydentalnie na okoliczność najbardziej wymagających konfliktów. Współcześni europejscy młodzi tożsamościowcy, jak **Markus Willinger** z Austrii i **Marcus Follin** ze Szwecji, podkreślają zaś formacyjny i inicjacyjny (w sensie inicjacji w męskość) wpływ służby wojskowej.

Po drugie, niezależnie od obciążeń ideologicznych i politycznych, na wsparcie zasługują tego rodzaju inicjatywy obecnej władzy jak formacje obrony terytorialnej. Docelowo powinny one dążyć do objęcia całej męskiej populacji, a prawo do posiadania broni i w ogóle pełnia praw publicznych, jak w

Izraelu, powinny być uwarunkowane odbyciem zasadniczej służby wojskowej i przynależnością do tego rodzaju formacji. Na wsparcie zasługują również obecne „klasy mundurowe” i takie formy ich popularyzacji jak znany w naszym kraju przypadek syna **Edyty Górniak** który podjął naukę w takiej właśnie klasie, czy znany z Anglii przypadek syna aktora **komediowego Rowana Atkinsona,** który odbył służbę w jednostkach specjalnych i dołączył do formacji Gurkhów. I ponownie: docelowo należałoby dążyć do odbudowy edukacji zróżnicowanej i zastąpienia „zwykłych” lekcji wychowania fizycznego w szkołach męskich zaprawą militarną. Póki co zaś, znowu – niezależnie od wiadomych obciążeń ideologicznych i politycznych – na poparcie zasługują wszelkie inicjatywy w postaci organizacji paramilitarnych Jak i oczywiście, ogólniejsze propagowanie sportu, sprawności fizycznej i zdrowego stylu życia.

Bardziej problematyczna jest kwestia przysposobienia militarnego kobiet. Wspominana Jane Goodal opisuje, że niekiedy w wyprawach wojennych szympansów brały udział młodociane i niezwiązane wychowaniem potomstwa samice, były to jednak sytuacje rzadkie. W archaicznych społecznościach ludzkich kobiety w wyprawach wojennych, łowieckich ani łupieskich nie uczestniczą. W tradycyjnych społecznościach Azji też jest to raczej nieznane. W sytuacji napaści na osadę czy na grupę kobiet, starały się one jednak przed takimi napaściami bronić. Przygotowanie kobiet w zakresie sztuki przetrwania i samoobrony byłoby więc zasadne w świetle idei przeniknięcia społeczeństwa „duchem militarnym”.

Figura „Damsel in distress” jest bowiem raczej groteskowym przejaskrawieniem patriarchatu – w zakresie dostępnych sobie możliwości i właściwego sobie potencjału, kobieta powinna oczywiście móc zadbać o siebie i obejście pod nieobecność mężczyzn lub też wspomóc ich w obronie. Predyspozycje kobiet dotyczą jednak „obrony ogniska domowego”, mając przez to charakter defensywny. Angażowanie kobiet do działań „ofensywnych”, to znaczy współczesnych odpowiedników wypraw

wojennych, łowieckich i łupieskich, to przedrzeźnianie natury rodem z Rewolucji Francuskiej (słynny obraz Delacroix) i bolszewickiej Rosji.

Naród mężczyzn

Społeczeństwo przeniknięte „duchem militarnym” jak ujmował to baron Evola, czy też „naród poddany militaryzacji” jak chcą dzisiejsi polscy narodowcy, posiadałoby wartość obronną nawet nieuzbrojone. Posiadałoby też wartość nawet w okresie pokoju, na należne im naczelne miejsce wynosząc ponownie ducha męskości, cnoty rycerskie i etos wojownika, w świetle których zblaknąć musiałaby dzisiejsza inwersja wartości na szczyt wynosząca kapitalistyczną plutokrację i rozbuchany konsumpcjonizm oraz materializm. Uzbrojenie takiego narodu którego dusze uprzednio by „umundurowano”, nie stanowiłoby zagrożenia dla porządku społecznego, jak stwarza go „powszechny dostęp do broni” w USA. Byłby to bowiem naród mężczyzn dojrzałych do bycia wojownikami, a nie chłopców urządzających sobie „zabawy z bronią”.

Ronald Lasecki

Przygotowania do nowej wojny



Wojna na Ukrainie jest iluzjonistycznym obrazem. Za zasłoną jedności NATO i jego konsolidacji z nowymi członkami najwięksi

gracze zaczynają polowanie na zająca z nagonką. W rzeczywistości wszyscy ci, których nie oślepiła ich własna propaganda, wiedzą już, że przegrali i szukają już nowych wrogów oraz pół bitewnych. Waszyngton robi dobrą minę do złej gry i wywiera presję wykorzystując zagrożenie rosyjskie do zwarcia szeregów.



Administracja straussistowska zgromadziła w Marrakeszu przedstawicieli 85 krajów, by zaplanować kolejną wojnę w Sahelu. Warta dziesiątki miliardów dolarów broń, oficjalnie przeznaczona na wojnę na Ukrainie, magazynowana jest już na Bałkanach, by następnie trafić do dżihadystów z tzw. Państwa Islamskiego.

Baśniowa narracja

Oficjalnie NATO głosi, że „szaleństwo Putina" je wzmocniło. Potężnie dozbrajana przez Zachód Ukraina ma zacząć kontrofensywę i odeprzeć „agresora". Na poziomie międzynarodowym sankcje rzekomo przynoszą efekty. Finlandia i Szwecja, czując niebezpieczeństwo, zdecydowały się na członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim. Wkrótce Rosjanie obalą „dyktatora" z Kremla.

Fakty przeczą tej bajkowej narracji: zaledwie około 1/3 zachodniej broni trafia na front. Ukraińska armia jest na

skraju wyczerpania. Wycofuje się niemal na całej linii, a kilka wyjątków tylko potwierdza regułę. 2/3 zachodniej broni, szczególnie ciężkiego sprzętu, dostępne jest już na czarnym rynku na Bałkanach, przede wszystkim w Kosowie i w Albanii, które stały się głównymi ośrodkami przemytu w regionie. Zachodnie sankcje stworzyły ryzyko głodu, ale nie w Rosji, lecz w reszcie świata, w pierwszej kolejności w Afryce. Turcja i Chorwacja są przeciwne przyjmowaniu do NATO nowych członków. Ich przekonanie jest wprawdzie możliwe, ale za cenę radykalnych zmian politycznych, którym Zachód zawsze był przeciwny.

Choć Rosja jest wystarczająco rozsądna, by nie ogłaszać zbyt głośno zwycięstwa, jak uczyniła to w Syrii, wszystko to jest już porażką największego w dziejach sojuszu militarnego, jakim jest NATO. Zwycięstwo jest bezapelacyjne, bo przecież sojusz ten zaangażował się niemal bezpośrednio w konflikcie, a jeszcze w Syrii stał nieco z boku pól bitew. Szereg krajów wasalnych wobec Stanów Zjednoczonych podejmie próbę wyzwolenia się spod ich wpływów. Prawdopodobnie ich cywilni przywódcy będą nadal mentalnie zorientowani na Zachód, lecz dowódcy wojskowi zwracać będą się w stronę Moskwy i Pekinu. W nadchodzących latach dojdzie do nowego rozdania kart. Nie będzie ono polegało na zamianie protektoratu Waszyngtonu na podległość nowym zwycięzcom, lecz raczej na powstaniu świata wielobiegunowego, w którym każdy odpowiada za siebie. Dojdzie nie tyle do redefinicji stref wpływów, co do upadku myślenia o narodach w sposób hierarchiczny.

Z punktu widzenia tych prognoz obserwowanie zachodniej retoryki wydaje się coraz bardziej fascynujące. Szereg ekspertów ze Starego Świata przekonuje, że Rosja dąży do odbudowy swojego imperium. Twierdzą, że podbiła już Osetię i Krym, a teraz próbuje to zrobić z Donbasem. Przedstawiają bieg wydarzeń przy pomocy fałszywych cytatów wypowiedzi prezydenta **Władimira Putina**. Każdy, kto bada współczesną Rosję i weryfikuje dane, wie, że wszystko to nieprawda. Akcesja

Krymu do Federacji Rosyjskiej, przyszłe dołączenie do niej Osetii, Donbasu i Naddniestrza, nie mają nic wspólnego z imperium, lecz stanowią próbę rekonstytuowania narodu rosyjskiego, podzielonego w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego.

Plecami do NATO

W świetle tych wydarzeń pewna część zachodniej klasy rządzącej zaczyna kwestionować decyzje swego amerykańskiego protektora. Podobne zjawisko widoczne było w okresie ostatniego półtora roku prezydentury **Nicolasa Sarkozy'ego** we Francji. Widząc katastrofę humanitarną, do której przyczynił się w Libii i swoją porażkę w Syrii, zdecydował się on na separatystyczny pokój z Damaszkiem. Wściekły z powodu jego niezależności Waszyngton, zorganizował mu porażkę wyborczą z **Françoisem Hollandem**. Ten ostatni już w pierwszych dniach po wprowadzeniu się do Pałacu Elizejskiego znów uruchomił zachodnią machinę wojenną na kolejną dekadę. Dokładnie wtedy Rosja zdecydowała się na interwencję w Syrii. W ciągu dwóch lat zakończyła opracowywanie nowej broni, a następnie przystąpiła do walki z dżihadystami uzbrojonymi przez Zachód i dowodzonymi przez NATO z jego Dowództwa Sojuszniczych Sił Lądowych w Turcji.

Gdy triumfalne okrzyki krążyły po zachodnich mediach, nasze analizy historii, roli oraz znaczenia banderowców na współczesnej Ukrainie docierały do kręgów decyzyjnych na całym świecie. Wielu sojuszników Waszyngtonu odmawia dziś wsparcia tych „Ukraińców", których uznaje za neonazistów. Uznają, że w obecnej wojnie słuszność ma Rosja. Niemcy, Francja i Włochy zgodziły się już, by pewni przedstawiciele ich rządów rozmawiali z Rosją, nie zmieniając przy tym oficjalnie prowadzonej przez siebie polityki. Przynajmniej trzech wspomnianych członków Sojuszu Północnoatlantyckiego zaczyna ostrożnie rozgrywać własną grę. Jeśli NATO będzie miało kłopoty, oni jako pierwsi odwrócą się do niego plecami.

Podobnie Stolica Apostolska; choć początkowo bliska była

ogłoszenia nowej krucjaty przeciwko „Trzeciemu Rzymowi” (Moskwie) i kolportowała zdjęcia papieża modlącego się wraz z żonami banderowskiego pułku „Azow”, ostatnio nawiązała kontakt nie tylko z patriarchą **Cyrylem**, lecz także z Kremlem.

Wszystkie te kontakty, choć utrzymywane są w tajemnicy, drażnią Waszyngton, który próbuje usunąć emisariuszy. Tymczasem ich oficjalne dymisje sprawiają, że poszerza się ich przestrzeń negocjacyjna, Najważniejsze jest to, że odpowiadają oni przez właściwymi ludźmi za to, co robią. Jak dowodzi klęska wyborcza Sarkozy’ego, który chciał się uwolnić spod wpływów amerykańskich sponsorów, jest to niebezpieczna gra.



Chorwacja i Turcja mają podobne interesy na Bałkanach. Na zdjęciu prezydenci Zoran Milanović i Recep Tayyip Erdoğan na spotkaniu w Nowym Jorku we wrześniu 2021 roku.

Hipoteza 1: rozszerzenie NATO potwierdzi jego nowe

cele

Spójrzmy przez chwilę na obecne wydarzenia i zastanówmy się, w którą stronę mogą ewoluować.

Z punktu widzenia Turcji i Chorwacji akceptacja członkostwa Finlandii i Szwecji w NATO wiąże się z koniecznością spełnienia ich warunków. Dla Turcji to: 1) wpisanie na listę organizacji terrorystycznych Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) oraz Hizmetu (**Fethullaha Gülena**), zatrzymanie i ekstradycja ich członków; 2) przywrócenie udziału ich przemysłu zbrojeniowego w programie produkcji myśliwców F-35; zaś dla Chorwacji: zmiana systemu wyborczego w Bośni i Hercegowinie, polegająca na przyznaniu równych praw politycznych tamtejszej mniejszości chorwackiej.

PKK nie reprezentuje całego narodu kurdyjskiego, lecz jedynie niektórych Kurdów. Zaczynała jako partia marksistowsko-leninowska, walcząca z turecką dyktaturą wojskową w czasach zimnej wojny. Po aresztowaniu jej lidera i rozpadzie ZSRR zmieniła orientację, stając na gruncie libertarianizmu i realizując interesy Pentagonu na Bliskim Wschodzie. Obecnie jest zbrojną formacją służącą jako zasłona dymna dla amerykańskiej okupacji części Syrii. Uznanie jej za organizację terrorystyczną oznaczałoby wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Syrii i zwrot złóż ropy naftowej Damaszkowi.

Fethullah Gülen jest przywódcą duchowym wielkiej organizacji charytatywnej działającej w wielu krajach. Jego ekstradycja ze Stanów Zjednoczonych oraz uznanie jego organizacji za terrorystyczną równoznaczne byłoby z pozbawieniem CIA możliwości wpływu w szeregu krajów afrykańskich oraz tureckojęzycznych państwach azjatyckich. Byłoby to możliwe dla Waszyngtonu wyłącznie w przypadku pozostawienia sił AfriComu na kontynencie afrykańskim i rezygnacji z wycofania jego sił do Niemiec. Trwają już obecnie negocjacje na temat rozlokowania go w Somalilandzie, którego niepodległość miałaby zostać uznana.

Ankara uznaje swoje żądana za uzasadnione w kontekście serii ataków terrorystycznych przeprowadzonych przez PKK na terenie Turcji, próby zabójstwa prezydenta **Recepa Erdoğana**, a następnie próby przewrotu w lipcu 2016 roku, w której kluczową rolę odgrywał Hizmet, działający na polecenie CIA.

Przywrócenie Turcji do grona krajów uczestniczących w projekcie F-35 nie kosztowałoby zbyt wiele, ale wiązałoby się z odwołaniem sankcji nałożonych na armię turecką w związku z zakupem przez nią rosyjskich systemów rakietowych S-400. Realizacja postulatów Ankary po to, by rozszerzyć NATO przeciwko Rosji, byłaby, mówiąc delikatnie, wewnętrznie sprzeczna i niezrozumiała. Kłopotliwe byłoby również umożliwienie produkcji F-35 krajowi, który kwestionował jakość tych samolotów.

Bośnia i Hercegowina jest tworem straussistów (w czasie negocjowania porozumień z Dayton **Richard Perle** był członkiem delegacji nie amerykańskiej, lecz bośniackiej). Zamierzano skonstruować tam jednolite państwo, zgodnie z logiką straussistów. Tym samym mniejszość chorwacka (15% ludności) poddana została ostracyzmowi. Polega on na nieuznawaniu jej języka oraz braku reprezentacji politycznej. Spełnienie żądań Chorwacji wiązałoby się z zakwestionowaniem celów, którym miało służyć rozpętanie przez straussistów wojny w Jugosławii (odseparowania grup etnicznych i utworzenia homogenicznych państw). Podobne cele realizują, nawiasem mówiąc, obecnie na Ukrainie.

Zakładając, że te trzy żądania zostaną spełnione, albo że zgłaszający je przywódcy polityczni zostaną obaleni, powiększenie Sojuszu Północnoatlantyckiego o Finlandię i Szwecję, stanowiłoby potwierdzenie zmiany charakteru NATO. Nie byłaby już ona strukturą mającą na celu stabilizowanie regionu północnoatlantyckiego, jak podkreśla się w traktacie, i co w 1995 roku umożliwiło prezydentowi **Borysowi Jelcynowi** rozważania na temat przystąpienia do sojuszu. NATO zakończyłaby proces transformacji w amerykańską administrację

wojskową imperium zachodniego.



Dwukrotnie więcej broni niż na Ukrainie składowane jest w Kosowie i w Albanii, skąd ma ona trafić na inne teatry działań wojennych. Nadchodząca porażka w wojnie z Rosją nie stanowi dla straussistów większego problemu. Można wywołać inne wojny przeciwko innym przeciwnikom i biznes nadal będzie się kręcił.

Hipoteza 2: zachodnie sankcje i dostawy broni są przygotowaniem do nowych konfliktów

Przyjrzyjmy się teraz rzeczywistym konsekwencjom zachodnich sankcji. Działania mające na celu wyłączenie Rosji z międzynarodowego systemu finansowego zbytnio jej nie zaszkodziły. Nadal importuje i eksportuje tyle, by zaspokoić swoje potrzeby, choć zmuszona była do zmiany partnerów handlowych. W ramach BRICS (wspólnie z Afryką Południową, Brazylią, Chinami i Indiami)intensywnie pracuje nad stworzeniem systemu alternatywnego dla SWIFT, choć nie może bezpośrednio handlować z resztą świata. Afryka nie może już kupować nawozów potasowych. Rosja i Białoruś są ich największymi producentami. Nadchodzi klęska głodu. Sekretarz

generalny ONZ **António Guterres** bije na alarm. Apeluje, by Zachód wyłączył spod sankcji eksport nawozów potasowych.

Waszyngton najprawdopodobniej nie zmieni swej polityki, a klęska głodu doprowadzi do nowych wojen oraz potężnej fali imigracji do Unii Europejskiej.

Delikatnie mówiąc, zadziwiający jest fakt, że po upadku Mariupola Stany Zjednoczone ogłosiły kolejne dostawy broni wartej 40 mld dolarów na Ukrainę, choć już wcześniej straciły na ten cel 14 mld dolarów. W rzeczywistości 2/3 tej broni nigdy nie dotarło do miejsca przeznaczenia. Przekierowano ją do składów broni w Kosowie i w Albanii. Wkrótce pojawi się tam sprzęt o wartości 36 mld dolarów. W ten sposób albo Pentagon wyrzuca w błoto pieniądze, albo próbuje inwestować w arsenał, który zamierza ukrywać przed Kongresem.

11 maja zastępca sekretarza stanu ds. politycznych **Victoria Nuland** przybyła do Maroka, gdzie przewodniczyła konferencji Globalnej Koalicji przeciwko Państwu Islamskiemu. Wzięło w niej udział 85 krajów reprezentowanych przez ministrów spraw zagranicznych. Najprawdopodobniej Nuland ogłosiła tam odrodzenie tzw. Państwa Islamskiego, ale już nie na Bliskim Wschodzie, lecz w regionie Sahelu. Zaapelowała do uczestników o wsparcie Stanów Zjednoczonych w walce z tym przeciwnikiem. Obecni na spotkaniu dyplomaci zrozumieli zapewne, pamiętając o gigantycznym wsparciu Pentagonu dla dżihadystów w Iraku i w Syrii, że wkrótce rozpęta się burza. Brakowało tylko broni, a Pentagon nie chciał być znów przyłapany na przekazywaniu jej terrorystom. Teraz trzeba ją tylko ściągnąć z Bałkanów, gdzie czeka już w kontenerach na swych docelowych użytkowników.

Wojna w Sahelu nie będzie zbyt wielkim problemem: ominie wielkie mocarstwa i przyniesie ofiary wyłącznie wśród ludności afrykańskiej. Trwać będzie tak długo, jak będzie podsycana, a żaden z sojuszników Amerykanów nie ośmieli się powiedzieć, że źródłem tego konfliktu jest dokonana przez nich przed laty inwazja i zniszczenie Libii. Wszystko zostanie po staremu, a

dla części ludzkości świat pozostanie jednobiegunowym, z centrum w Waszyngtonie.

Thierry Meyssan

Wojna XXI wieku



Od zakończenia II wojny światowej 77 lat temu Europejczycy, za wyjątkiem mieszkańców byłej Jugosławii, żyli w warunkach pokojowych. Zdążyli zapomnieć o doświadczeniu wojny i przerażeni są scenami z Ukrainy. Mieszkańcy regionu Wielkich Jezior w Afryce, byłej Jugosławii, muzułmanie z Afganistanu, Libii i Półwyspu Somalijskiego spoglądają na nich z pogardą; przez całe dekady Europejczycy ignorowali ich cierpienia i oskarżali ich o nieszczęścia, których doświadczali.



Bombardowania atomowe Hiroszimy i Nagasaki nie stanowiły części żadnej strategii wojskowej. Japonia zamierzała się już poddać. Stany Zjednoczone nie chciały jednak, by poddała się Związkowi Radzieckiemu, którego siły zaczęły zajmować Mandżurię.

Wojna na Ukrainie zaczęła się, zdaniem niektórych, wraz z pojawieniem się nazizmu; według innych, osiem lat temu, ale dla ludzi Zachodu zaistniała dopiero dwa miesiące temu. Dostrzegają już cierpienia, które niesie ona za sobą, lecz nie widzą jeszcze wszystkich jej wymiarów. Poza tym, interpretują ją w kategoriach przeżyć swoich pradziadków, a nie doświadczeń własnych.

Wojny są ciągiem przestępstw

Gdy tylko zaczyna się wojna, brakuje miejsca na wszelkie niuanse. Zmusza ona każdego do opowiedzenia się po jednej ze stron. Dwie szczęki bestii natychmiast miażdżą wszystkich tych, którzy odrzucają ten schemat.

Zakaz mówienia o odcieniach szarości zmusza każdego do błędnej

interpretacji wydarzeń. Istnieją tylko nasi czyli „dobrzy”, i ci po drugiej stronie czyli „źli”. Propaganda wojenna jest tak przemożna, że wkrótce nikt już nie jest w stanie rozróżnić faktów od tego, w jaki sposób są opisywane. Wszyscy wpadamy w ciemność i nikt nie wie, jak rzucić na ten mrok światło.

Wojna niesie cierpienie i śmierć bez rozróżniania. Nie ma znaczenia po której jesteś stronie. Nie gra roli czy jesteś winny, czy nie. Ludzie cierpią nie tylko wskutek uderzeń wroga, ale również w wyniku strat ubocznych spowodowanych przez własną stronę. Wojna to nie tylko cierpienie i śmierć, lecz także trudna do zniesienia niesprawiedliwość. Nie ma w niej miejsca na żadne reguły cywilizowanych krajów. Wielu ludzi popada w szaleństwo i nie zachowują się już jak ludzie. Nie istnieje już żadna władza zdolna do pociągania ich do odpowiedzialności za popełniane czyny. Na większość ludzi nie można już liczyć. Człowiek staje się człowiekowi wilkiem.

Towarzyszy temu fascynujące zjawisko. Niektórzy stają się okrutnymi bestiami, a inni nosicielami światła, których oczy oświetlają nam świat.

Spędziłem dziesięć lat na frontach, nie wracając ani razu do domu. Choć unikam dziś cierpienia i śmierci, wciąż mam przed oczyma tamte obrazy. Dlatego nienawidzę wojny i jednocześnie za nią tęsknię. W stworzonym przez nią labiryncie okrucieństw zawsze znajduje się miejsce dla wyrafinowanego człowieczeństwa.

Wojny XXI wieku

Chciałbym podzielić się z Wami kilkoma myślami, które nie wiążą się z opowiadaniem się po żadnej ze stron konfliktu ani nie dotyczy żadnego konkretnego starcia. Uchylę tylko nieco kurtynę i spróbuję pokazać co się za nimi kryje. Niektóre rzeczy mogą wydać się szokujące, ale wyłącznie zaakceptowanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, da nam spokój ducha.

Wojny się zmieniają. Nie mam tu na myśli broni i strategii

militarnych, lecz przyczyny konfliktów i ich wymiar ludzki. Podobnie jak w przypadku transformacji kapitalizmu przemysłowego w globalizację finansową, która zmienia nasze społeczeństwa i ściera w proch zasady, które nimi rządziły, ewolucja dotyczy również wojen. Problem polega na tym, że nie jesteśmy w stanie zaadaptować naszych społeczeństw do tych zmian strukturalnych, a tym bardziej nie jesteśmy zdolni do myślenia na temat ewolucji wojny.

Wojna zawsze stanowi próbę rozwiązania problemów, których nie udało się rozwiązać polityce. Nie zaczyna się ona wtedy, gdy jesteśmy do niej gotowi, lecz wówczas, gdy pozbawieni jesteśmy jakichkolwiek innych rozwiązań.

Właśnie to dzieje się teraz. Amerykańscy straussiści bezwzględnie zapędzili Rosję na Ukrainie do narożnika, nie pozostawiając jej innego niż wojna wyboru. Jeśli państwa NATO będą próbować ją odeprzeć, wywołają wojnę światową.

Okresy dzielące dwie różne epoki, gdy przewartościowaniu ulegają ludzkie relacje, niosą zawsze ryzyko tego rodzaju katastrofy. Niektórzy próbują wówczas stosować argumentację opartą na zasadach, które były do tej pory skuteczne, lecz nie są już w świecie stosowane. Oni się jednak przy nich upierają i mogą w ten sposób sprowokować wybuch wojny.

Rozmycie granic



W nocy z 9 na 10 marca 1945 roku amerykańskie lotnictwo zbombardowało Tokio. W ciągu kilkunastu godzin zabitych zostało 100 tys. ludzi, a ponad milion pozostało bez dachu nad głową. Była to największa masakra w dziejach dokonana na ludności cywilnej.

W czasach pokoju rozróżniamy cywilów i żołnierzy; w czasie wojny rozróżnienie to traci sens. Demokracje zniszczyły organizację społeczeństw opartą na kastach i zakonach rycerskich. Każdy może zostać wciągnięty do wojny. Masowe mobilizacje i wojny totalne zatarły wszelkie granice. Dziś cywile pełnią rolę żołnierzy. Nie są już niewinnymi ofiarami, lecz odpowiadają za nieszczęścia, których sprawcami są wojskowi.

W średniowiecznej Europie wojna była przedsięwzięciem ograniczonym wyłącznie do szlachetnie urodzonych. W żadnym z konfliktów nie uczestniczyła reszta ludności. Kościół katolicki ustanowił prawa mające ograniczyć wpływ wojen na ludność cywilną. Nie ma po tym żadnego śladu w czasach, w których żyjemy.

Także równość kobiet i mężczyzn doprowadziła do zmiany paradygmatów. Kobiety są dziś nie tylko żołnierzami, ale i cywilnymi dowódcami. Fanatyzm przestał być domeną płci brzydkiej. Niektóre kobiety bywają znacznie bardziej niebezpieczne i okrutne niż wielu mężczyzn.

Nie zdajemy sobie sprawy z tych zmian. A przynajmniej nie wyciągamy z nich wniosków. Prowadzi to do osobliwych decyzji, takich jak odmowa przez Zachód repatriacji rodzin dżihadystów, którzy brali udział w walkach, po czym przedstawiano im zarzuty. Tymczasem każdy wie, że wiele z kobiet było znacznie bardziej fanatycznych od swoich mężów. Każdy wie, że stanowiły one znacznie większe zagrożenie. Nikt jednak o tym nie mówił. Wszyscy wolą płacić kurdyjskim najemnikom za przetrzymywanie ich i ich dzieci w obozach położonych tak daleko, jak to tylko możliwe.

Na repatriację dzieci, zatrutych już ideologią, zdecydowali się tylko Rosjanie. Opiekę nad nimi powierzyli ich dziadkom, w nadziei, że będą oni w stanie troszczyć się o nie i otoczyć je miłością.

Przez ostatnie dwa miesiące przyjmowaliśmy ukraińskich uchodźców uciekających przed wojną. To przecież jedynie cierpiące kobiety i dzieci. Tracimy zatem wszelką czujność. Tymczasem, co trzecie z tych dzieci przeszło przez obozy szkoleniowe banderowców. Uczono ich posługiwania się bronią i podziwu dla **Stepana Bandery**, sprawcy zbrodni przeciwko ludzkości.

Konwencje nie mają znaczenia

Konwencje genewskie są jedynie pozostałością po czasach, gdy myśleliśmy jeszcze po ludzku. Nie mają żadnego związku z obecną rzeczywistością. Ci, którzy je stosują nie robią tego dlatego, że czują się do tego prawnie zobowiązani, lecz dlatego, że chcą pozostać ludźmi i nie chcą pogrążać się w zbrodni. Pojęcie „zbrodni wojennych” pozbawione jest sensu, bo

celem każdej wojny jest popełnianie przestępstw po to, by doprowadzić do zwycięstwa, które nie jest możliwe przy użyciu cywilizowanych środków.

W przeszłości Kościół katolicki zakazywał pod groźbą ekskomuniki stosowania strategii przynoszących straty wśród ludności cywilnej, takich jak oblężenia miast. Dziś, gdy nie ma żadnego autorytetu moralnego zdolnego do egzekwowania przestrzegania norm, nikogo nie dziwi stosowanie „sankcji gospodarczych" dotkliwych dla całych narodów, a nawet skutkujących zabójczym głodem, jak było to w przypadku Korei Północnej.

Gdybyśmy przyjrzeli się naszemu własnemu postępowaniu, zauważylibyśmy, że wciąż uznajemy niektóre rodzaje broni za zabronione, sami z nich korzystając. Na przykład, prezydent **Barack Obama** twierdził, że użycie broni chemicznej i biologicznej to czerwona, nieprzekraczalna linia, ale już jego wiceprezydent, **Joe Biden**, stworzył ogromny system ich badania na Ukrainie. Jedynym krajem, który sam wprowadził zakaz broni masowego rażenia, był Iran, po tym jak z etycznego punktu widzenia potępił jej stosowanie ajatollah **Ruhollah Chomeini**. Tymczasem są tacy, którzy właśnie Irańczyków oskarżają o zamiary pozyskania bomby nuklearnej, choć nic w tym kierunku nie robią.

Wojna ideologiczna

W przeszłości wypowiadano wojny, by przejąć jakieś terytoria. Ich efektem było zawarcie traktatów pokojowych podpisywanych w celu zatwierdzenia zmian terytorialnych. W czasach mediów społecznościowych chodzi mniej o terytorium, a bardziej o ideologię. Efektem wojny jest dyskredytacja określonego sposobu myślenia. Choć niektóre obszary przechodziły z rąk do rąk, wiele współczesnych wojen kończyło się rozejmami, a nie traktatami pokojowymi i reparacjami.

Widzimy wyraźnie, że – wbrew dominującej na Zachodzie narracji

– wojna na Ukrainie nie toczy się o terytorium, lecz ma charakter ideologiczny. Prezydent **Wołodymyr Zełeński** jest pierwszym w dziejach świata przywódcą czasów wojny, który występuje publicznie kilka razy dziennie. Dużo więcej czasu poświęca na wystąpienia niż na dowodzenie swymi wojskami. Odczytuje przemówienia przepełnione odwołaniami historycznymi. Reagujemy na wspomnienia, które przywołuje, a ignorujemy te, których nie rozumiemy. Dla Anglików jest jak **Winston Churchill** i przyjmują go brawami; dla Francuzów – jak **Charles De Gaulle** i również go oklaskują. Wszystkie wystąpienia kończy zawołaniem „Sława Ukrainie!”, które uznawane jest za atrakcyjne, bo nie pamięta się do czego nawiązuje.

Ci, którym znana jest historia Ukrainy, rozpoznają w nim okrzyk wojenny banderowców. Ten, który wznosili, mordując 1,6 mln swoich współobywateli, w tym co najmniej 1 mln Żydów. Ale przecież jak Ukrainiec miałby nawoływać do rzezi innych Ukraińców, a Żyd do mordowania innych Żydów?

Nasza niewinność czyni nas głuchymi i ślepymi.

Droga do piekieł



Po raz pierwszy w dziejach jedna ze stron konfliktu ocenzurowała media drugiej zanim zaczęła się wojna. RT i Sputnika zablokowano w Unii Europejskiej, bo mogły kwestionować to, co się miało wydarzyć. Po mediach rosyjskich przyszła kolej na opozycyjne. W Polsce dotyczy to m.in. portalu myslpolska.info i voltairenet.org.

Wojna nie ogranicza się już do pól bitewnych. Najistotniejszym staje się zwycięstwo w walce o widzów. Podczas wojny w Afganistanie prezydent Stanów Zjednoczonych **George W. Bush** i brytyjski premier **Tony Blair** zastanawiali się nad zniszczeniem satelitarnej telewizji Al-Jazeera. Nie miała ona wpływu na walczące strony, lecz skierowana była do widzów w świecie arabskim.

Warto przypomnieć, że po wojnie w Iraku w 2003 roku francuscy badacze przewidywali, że wojna z użyciem broni może zostać zastąpiona przez wojnę kognitywną. Choć bzdury na temat broni masowego rażenia posiadanej rzekomo prze **Saddama Husajna** głoszono przez zaledwie kilka miesięcy, sposób w jaki Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zdołały przekonać każdego do wiary w jej istnienie, był perfekcyjny. W efekcie NATO uzupełniło swoje tradycyjne pięć obszarów działania

(powietrzny, lądowy, morski, kosmiczny i cybernetyczny) o obszar ludzkiego umysłu. Choć Sojusz Północnoatlantycki unika konfrontacji z Rosją w czterech pierwszych sferach, prowadzi z nią już wojnę w ostatnich dwóch.

W miarę rozszerzania pojęcia interwencji, określenie „strony walczące" staje się coraz bardziej rozmyte. Ścierają się już nie tylko ludzie, ale i systemy myślenia. Wojna ulega globalizacji. Podczas wojny w Syrii ponad 60 krajów nie mających z tym konfliktem nic wspólnego wysyłało do niej broń; obecnie 20 krajów wysyła broń na Ukrainę. Biorąc pod uwagę, że nie rozumiemy realiów, lecz interpretujemy informacje przez pryzmat starego świata, wierzyliśmy, że zachodnia broń wykorzystywana była przez syryjską opozycję demokratyczną, gdy tymczasem trafiała do dżihadystów. Dziś jesteśmy przekonani, że broń trafia to armii ukraińskiej, a nie do banderowców.

Droga do piekła jest wybrukowana dobrymi chęciami.

Thierry Meyssan

Oszustwo związane z bronią jądrową



Przez wiele lat mówiono nam, że broń jądrowa jest gromadzona przez różne kraje supermocarstwa. Wszyscy byliśmy narażeni na paradygmat, który promuje ideę, że broń nuklearna uczyniła

świat o wiele bezpieczniejszym miejscem, mimo że te przerażające urządzenia mogą teoretycznie zniszczyć miliony istnień ludzkich w ciągu kilku sekund. Powiedziano nam, że broń nuklearna odstrasza innych potencjalnie niebezpiecznych wrogów Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników oraz że ostatecznie zapobiega wojnom i pozwala na rozkwit pokoju na ziemi.

Czy to możliwe, że to, czego nas uczono na ten temat, opiera się na kłamstwie establishmentu?

Po opracowaniu bomba atomowa została rzekomo dwukrotnie zrzucona na Japonię w latach 40. XX wieku. Bomby podobno szybko zakończyły II wojnę światową. Technologia ta nigdy nie została ponownie wykorzystana w żadnej wojnie, chociaż groźba użycia broni jądrowej przeciwko ludzkości i planecie została nagłośniona do znudzenia.

Jedynym innym dowodem na użycie broni atomowej w historii były ściśle tajne testy rządowe. Wszystkie te testy miały ograniczoną liczbę świadków rządowych, a wiele z nich przeprowadzono pod ziemią lub pod wodą. Wszystkie te testy można było przeprowadzić przy użyciu konwencjonalnych bomb. TNT mogło zostać użyte do wykonania testu bomby atomowej.

Ponadto ciągłe zagrożenie detonacją broni jądrowej przez terrorystów było przez lata tak przeceniane w hollywoodzkich produkcjach filmowych, że ludzie są teraz zaprogramowani, aby wierzyć, że to tylko kwestia czasu, zanim jedno z tych urządzeń zostanie użyte przeciwko gęsto zaludnionemu miastu. Jednak na całym świecie nie było żadnych bomb nuklearnych używanych przez szalonych terrorystów. Sam ten fakt jest więcej niż trochę dziwny.

Istnieją anonimowi wtajemniczeni rządowi, którzy twierdzą, że miasta Hiroszima i Nagasaki zostały zniszczone przez konwencjonalne bombardowania, a nie przez broń

atomową. Niektórzy badacze twierdzą, że bomby atomowe są niemożliwe do wyprodukowania.

Budynki, które pozostały nienaruszone i brak promieniowania w Hiroszimie i Nagasaki, wydają się potwierdzać to twierdzenie.

Izrael podobno ma do dyspozycji ogromny zapas 400 szt. broni nuklearnych, a mimo to nigdy nie zdetonował ani jednego urządzenia w kierunku swoich arabskich sąsiadów. To ci sami arabscy □□sąsiedzi, którymi gardzą. Czy blefują?

Mając tak wiele niestabilnych krajów i rzekomo szalonych grup terrorystycznych, i tak wiele broni nuklearnej pozornie do ich dyspozycji lub na sprzedaż, jak to możliwe, że nigdy nie zdarzył się żaden incydent nuklearny?

Jaka inna niesamowita technologia została ujawniona dawno temu i nigdy nie została ponownie użyta, chociaż ciągle przypominamy o tym osiągnięciu? Oczywiście lądowania na Księżycu; kolejna mistyfikacja epickich rozmiarów.

Czy światowi przywódcy niektórych krajów naprawdę chodzą z walizkami nuklearnymi i odpowiednimi kodami startowymi? Czy broń jądrowa rzeczywiście istnieje? Prawdopodobnie nie.

Zanim potraktujesz to wszystko jako szaloną teorię spiskową, pomyśl przez chwilę o tym, jak duży wpływ mają niektóre kraje na inne z powodu ich rzekomych arsenałów nuklearnych. A jeśli na całym świecie nie ma bomb atomowych?

Pomyśl o wszystkich wydatkach wojskowych, które miały miejsce w związku z programami nuklearnymi. I nie zapomnij o wszystkich pieniądzach, które kraje przeznaczyły na ochronę ich infrastruktury przed nadchodzącą bronią jądrową.

Tak jak elity kłamały na temat technologii kosmicznych i odwiedzania Księżyca, jest cholernie duża szansa, że □□kłamią na temat istnienia broni atomowej. Kłamali o tym, że większość rzeczy, których nauczono ludzi, jest prawdziwych.

Obejrzyj poniższe filmy:

https://youtu.be/bGSpV3yNza4